

Nawiiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Roatek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. M. Mackowiak
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wierza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwsi w domu p. Nawratha.

Walny Wiec katolików austriackich

wziął w poniedziałek swe obrady. Wiecowników było z różnych stron Austrii, z Niemczech i z Francji do 3000, pomiędzy innymi kilka arcybiskupów, kilku biskupów, wielu prałatów i kanoników, profesorów i uczonych katolickich i świętym orszak duchowieństwa. Po uroczystej mszy świętej, która odpaliła Arcybiskup wielki kardynał Ganglbauer, w katedrze wiedeńskiej, zebrali się wiecownicy na pierwsze walne zebranie. Wybrano najprzód przewodniczącego w osobie Hrabiego Blooma i sekretarzy, wardeni których wymieniamy ks. Dr. Chotkowskiego, profesora uniwersytetu krakowskiego. Wysłano następnie telegram do Ojca św. z prożbą o błogosławieństwo dla wiecowników. Na pierwszym tem zebraniu przemawiali oprocz przewodniczącego, kardynała Ganglbauera, Dr. Linenger, profesor Hrabia Tarnowskiego, Polak, i ksiądz biskup-sufragan Haller z Salzburga. Na drugi dzień rozpoczęły się obrady poszczególnych wydziałów, jakie utworzono. Wydział dla spraw społecznych obradował nad odpocynkiem w niedzielę i w dni świąteczne i uchwały, aby we wszystkich państwa katolickich przestrzeganie świętości niedzieli, żeby w święta dano robotnikom zupełny odpoczynek i zwolniono nawet urzędników od czynności urzędowych.

W wydziale dla spraw pismiennictwa katolickiego założano, aby gazety broniły zawsze praw kościoła i wiary świętej, aby łączyły się w większe związki i jedne drugich wspierały. W wydziale szkolnym wreszcie oświadczeno, iż dla dobra ogółu należy starać się o to, aby nie tylko szkoły ludowe lecz także i szkoły średnie i wyższe zamieniono na szkoły wyznaniowe, i zniesiono dotychczasowe szkoły mieszane, które nie mogą wydać dobrego owocu. Dalej oświadczeno, iż potrzebem jest, aby w wyższych szkołach więcej uczonego religii i ustawniano tylko takich nauczycieli, którzy byli dobrymi i wiernymi katolikami.

Następnie zebrano się na drugie walne posiedzenie, na którym radzono o wielu ważnych dla katolików sprawach. Nadszedł też w czasie posiedzenia tego telegram z Rzymu w którym Ojciec św. dziękuje wiecownikom za okazaną gorliwość w wierze i przesyła im swoje błogosławieństwo. Na tem zakonczyły się dzień drugi wiecu. Dodać jeszcze powinniśmy, iż naszego Najprzew. księcia Biskupa zastępuje na wiecu ks. Dziekan Findyński z Frydku.

Wszystkie dotychczasowe obrady wiecowe odbyły się wśród jednomyślności i zgody i świadczyły wymownie o braterskiej miłości, jaka ożywia serca wiecowników. Każdy z wiecowników opuszczał salę obrad pokrzesiony na duchu i wzmacniony w wierze. Wiec wiedeński jest nowym dowodem, że, jak słusznie pisze jedna z gazet wiedeńskich: „Duch ewangelii nie chce już dłużej ukrywać się po za bramami Kościoła, jak ongi w katakumbach lub na pustyni tebańskiej. Chce on na nowo objąć w posiadanie swoje prawe dziedzictwo, które Syn Boży krew swoją odkupił; pragnie on, po długim, smutnym czasie, odzyskać na nowo i spoteźnieć w ludach i w ich największej społeczności, to jest w państwach...“ O następnych posiedzeniach powomamy w przyszłym numerze.

Co tam słychać w Świecie.

Powtórzyliśmy w zeszłym numerze „Nowin“, to co pisaly niektóre niezbyt wiarogodne gazety włoskie o starańach Ojca św. mających na celu odzyskanie państwa kościelnego. Otóż wiadomość ta była o ile się zdaje, rzeczywiście niezbyt wiarogodna. Ojciec św. nie ma bowiem powodu w sposób, jaki owe gazety podają, ubiegać się o zwrot państwa kościelnego, ponieważ z czasem wszystkie państwa same poznają, iż niezależne państwo kościelne istnieć musi, tak dla większej swobody Kościoła i Stolicy św., jako też dla dobra całego świata. Zresztą pojawia się teraz coraz więcej głosów, które stanowczo dopominają się większej wolności dla Stolicy

sw. i zwrotu państwa kościelnego. Na każdym niemal wiecu katolickim jedno i to samo powtarza się wołanie: Oddajcie Ojcu św. nieprawnie zagrabioną własność!

Wogóle wzrasta dzisiaj ruch katolicki z dniem każdym, co uważa można za bardzo dobrą wróżbę przyszłości. I tak w Hiszpanii utworzył się nowy zakoń, którego członkowie będą się opiekować wypuszczonymi z więzienia przestępca i złoczyńcami i naprawią ich na dobrą drogę. Jak corocznie tak i podczas tegorocznego świąt wielkanocnych kazal Ojciec św. rozdzieli między ubogich miasta Rzymu 12,000 franków.

Niezbudane to są wyroki opatrzości. Oj k. Holenderski, o którym to twierdzono, że nigdy już do zdrowia nie wróci, nagle i niespodziewanie wyzdrowiał i na nowo, rzady ujął w swe dlonie. Dla nabrania sił wyjedzie on wkrótce do wód i zapewne nie jeden jeszcze rok pozyje. Ale biedny ów książę massawski, który to w czasie choroby króla holenderskiego objął rzady księstwa luksemburskiego! Ten teraz jak niegdyś z kraju wyjechać musi, bo prawowity władca, król holenderski i w księstwie luksemburskim na nowo rzady obejmie.

We Francji teraz uciążły na chwilę stronnice namiętności, ponieważ naród francuzki zajmuje się głównie wystawą. I ów Bulanzer mniej już haftuje, obawiając się Anglików, u których siedzi w gościem. Francuzi zaś wiedzą dobrze o tem, że im spokojniej zachowywać się będą, tem więcej ludzi przyjedzie z całego świata do Paryża, zwiadając wystawę.

Z Rosji donoszą, że car zamierza powołać margrabiego Wielopolskiego, Polaka, na ministra spraw wewnętrznych, ale nie wiadomo, czy wiadomość ta się sprawdzi.

Rząd szwajcarski zakończył wreszcie śledztwo w sprawie ówego niemieckiego komisarza policyjnego Wohlgemutha i wydał go z kraju. Okazało się przytem, że ów komisarz bardzo niepieknie sobie postępował i że sam przez swoich agentów socjalistów podburzał, by móc następnie przed rzadem swoim powiedzieć: Patrzcie co ci socjalisci wyrabiają! Nawet niektóre gazety niemieckie oburzą się dzisiaj na podobne postępowanie i nic dziwnego, bo taki wypadek pociąga za sobą bardzo nimię dla rządu niemieckiego następcą.

Rząd Unii Amerykańskiej święci teraz wielką uroczystość. Oto 100 lat w tych dniach minęło od chwili, w której pierwszy prezydent amerykański objął rzady. Uroczystość stuletniej tej rocznicy odbywa się w Nowym Jorku dokąd z całego kraju zbiegło się mnóstwo ludzi. Gazety amerykańskie obliczają, że przybyło ich conajmniej milion. Możemy sobie wyobrazić, co też to tam teraz za życie byc musi. Unia Amerykańska z zadowoleniem spojrzać może dzisiaj na te ubiegłe stulecie swego istnienia, bo z małego państewka stała się w czasie tym jednym z największych i najpotężniejszych państw całego świata.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm przybył w tych dniach do Wierszowic w powiecie milickim na dolnym Śląsku w odwiedziny do Hrabiego Hochberga. Czego się obawiano, to się stało. Tak iżbę Panów jako też sejm pruski zamknieto w tym samym dniu, w którym postawiono na dalsze obrady się zjechali. Izba Panów zdążyła zaledwie ukończyć trzecie obrady nad nowem prawem o samorządzie dla Wlkgo. Ks. Poznańskiego. Przemawiał przy tej sposobności z postów polskich p. Kościelski. Wszystkie niemal gazety dziwią się, dla czego zamknięcie sejmów tak rychło nastąpiło, ponieważ było jeszcze wiele ważnych spraw do załatwienia. W Berlinie otwartą została we wtorek wystawa takich przyrządów, jakich używają do zapobieżenia niebezpieczeństw w fabrykach i przy maszynach. Wystawę te otworzył sam cesarz w towarzystwie cesarzowej. Narada w sprawie samońskiej trwa dalej, ale nie

wiadomo, co tam radzą, ponieważ zastępcy trzech monarchów zobowiązali się nie zdradzać przed czasem wyniku narady. Z Niemczech wyruszy wkrótce do Afryki 50 misjonarzy, by powracać tam pogańskich murzynów, a za niemi podążą 40 siost (zakonne) misyjnych. Tymczasem nadchodzą z Afryki ustawicznie wiadomości, które nie bardzo pochlebnie świadczą o przednikach owej kompanii wschodnio-africkiej, których to powstanie murzynów wypędziło z kraju. Siedzą sobie panowie ci teraz w mieście Zanzibarze, gdzie są bezpieczni, ponieważ w przystani zauzybalskiej stoi zawsze prawie niemiecki okręt wojsenny. Nieinaczej zaż żadnego zatrudnienia, zauważają się pijatyka. Grono tych urzędników siedziło sobie tam niedawno przy butelce przed pewnym hotelem. Kilku z nich się upiło i poczęło hałasować. Miejscowi mieszkańcy przystaniali też wnet gromadką, aby się przypatrzeć tym komedyom, które panowice ci na butelkach wyprawiali. Pomiędzy gapiącemi się była też młoda murzynka, niewolnica pewnego Araba. Pan Schröter, jeden z urzędników, który najwiecej patkę załat, nie był kontent z tego przypatrywania się młodziej murzynki (było to jeszcze dziecko prawie) — schwycił za prożną butelkę od szampańskiego wina i rozbil ją o głowę murzynki. Mocne szkło rozbilo się o czaszce dziewczyny i kilka lat krew płynęła zaczekała. Niemcy w strach — chcieli dziewczę ratować i głowę jej obwieżywać — atoli Arabowie i murzyni wzięli krvawiące się dziewczę na ramiona i ponieśli je do Sultana, aby mu pokazać, jak to ci cywilizatorzy europejscy obchodzą się z krajowcami. Sultan odesłał ich do konsula niemieckiego, a ten kazał dziewczynie zanieść do szpitala. Ludność arabska i murzynska była tak oburzona na owych urzędników za to brutalne i dzikie obchodzenie się z krajowcami, że w nocy napadła na dom, w którym przebywał Schröter i spiądroała i zrabowała wszystko.

Sami Niemcy wstydzą się za swoich rodaków, którzy pod gorarem niebem Afryki odurzają się trunkami i takie wyprawiają burdy. Pan Wismann, który tam pojechał jako komisarz niemiecki, powiniem by takich panów Schröterów wziąć za kolnierz i wpakować do komórki, aby tam przyszli do przytomności i ochłoneli ze zbytniego zaparu.

Dziwić się też nie można, że wybuchło w tych krajach powstanie, jeżeli sobie urzędnicy niemieccy częściej na takie wybryki pozwalali.

Wystawa paryzka.

Za dni kilka, to jest w dniu 6 Maja otwartą zostanie w Paryżu w stolicy Francji nowa wystawa międzynarodowa. Wystawy takie odbywają się już od dawna i to co lat kilka lub kilka lat a zawsze w innym mieście stołecznem; najczęściej w Paryżu, Wiedniu i w Londynie. Na wystawie takie wysyłają wszystkie narody, co posiadają najlepszego, a więc fabrykanie najpiękniejsze swoje wyroby, rölnicy okazały plody swego gospodarstwa, malarze i rzeźbiarze słiczne obrazy i posagi, ogrodniczy cudowne kwiaty i owoce i t. d. Wszystkie nadstane okazy mieszczą się w wielkich budynkach oszkłonych, gdzie je swobodnie i dokładnie oglądać można. Znajdziesz więc na takiej wystawie wszystko, co tylko ziemia wydaje lub ręka ludzka sztucznie utworzyć potrafi, a więc różne maszyny i narzędzia, broń, armaty, powozy, domy, wyroby tkackie, drogie sukna i płótna, obuwie, uprzęże na konie, przedmioty spożywcze, mianowicie lakiere i delikatesy, obrazy, drogie księgi, nawet małe okrety i sztuczne łodzie, jednym słowem z wszystkich rzeczy najlepsze i najpiękniejsze okazy. Każdy naród ma przytym swoje osobne miejsce wyznaczone, na którym okazy swoje wystawia, i to zwykle w takich samych budynkach, jakie u siebie w domu zwykły budować. Wznoszą się więc na takiej wystawie wspomniane pałace obok zwykłych chat, jakie budują w Rosji lub Szwecji, domki szwajcarskie obok tureckich meczetów czyli świątyń lub szalałów i namiotów, w których żyją nawpoldzikie ludy Ameryki, Azji i Afryki.

Możecie sobie więc wyobrazić, jak to tam wspaniale i pięknie wszystko wygląda.

Oko ludzkie nie zdola od razu objąć wszystkich przedmiotów, jakie co chwilę w innej postaci przed niem się zjawiają. A cóż dopiero ta rozmaitość strojów i języków jakie widzisz i słyszysz, gdzie się tylko ruszyłeś. Przy boku śniającego Turka lub Araba stoi blady Anglik lub Śwed, a tu przy czarnym murzynie rumiany i jasnowłosy Słowianin albo też żółty Chińczyk. Wszystko zaś w ręce zyciem, mieszka się i woła swoim językiem, przechadza się lub objasnia widzom wystawione przedmioty, rzekłyby, że to istny Babel.

Główne celem takich wystaw jest, aby ludy zbliżyły się ku sobie na polu pokojowej pracy, by porównały swe wyroby i przekonały się, który z nich jest w tem lub owem przedsiębiorstwie najdoskonalszy. Zjeżdżają się też na takie wystawy ludzie z całego świata a mianowicie kupcy, którzy widzą najróżnorodniejsze rzeczy, mają z czego wybierać i zakupywać, co im się najwięcej podoba. Wystawy przyczyniają się więc do podniesienia handlu i przemysłu, boć jeden naród stara się drugiego prześcignąć. Przy końcu każdej wystawy rozdziela się złoty z najdoskonalszych i najuczeńszych meżów nagrody, to jest złote lub srebrne medale, albo też pisma pochwalne tym, których wyroby okazały się jako najpiękniejsze lub najlepsze.

Tegoroczna wystawa paryska będzie jedną z najwspanialszych ze wszystkich jakie dotąd świat oglądał. Dawniej jeździli się na takie wystawy królowie i książęta z różnych państw lub też wysyłali swych posłów, którzy we wszelkich uroczystościach zastępowały urzędownie swoich monarchów; tego teraz nie bedzie i to z następującej przyczyny. Oto w roku bieżącym mija właśnie 100 lat od chwili, gdy w Francji wybuchła wielka owa rewolucja przeciwko królowi i szlachcie francuskiej. Francuziścieli wówczas swego króla, królową, wielu książąt i osób stanu szlacheckiego. Wskutek rewolucji tej zmienił się w prawdziwie wiele na świecie, bo ludy uzyskały większą wolność i swobodę, ale rewolucja ta pozostaje na zawsze czynem brzydkim i niegodnym pamięci. Tymczasem rząd francuski chce właśnie rocznice tej rewolucji uroczyście obchodzić podczas wystawy. Wskutek tego nie weźmie wiele rządów w wystawie tegorocznego udziału, ale to wystawy nie popsuje, bo chociaż naprzekład rząd austriacki lub angielski nie wydał na wystawie urzędu wego swego zastępcę, to pomimo to Anglicy lub Austryacy na wystawęową podążą i swoje wyroby wystawiać będą.

Dzisiaj już spieszę na wystawę paryską tłumy ludzi z różnych części świata, by nagromadzone tam cuda oglądać; z samej Ameryki spodziewają się przeszło 100,000 ludzi. Podróż do Paryża i kilkutygodniowy pobyt w tem olbrzymim mieście kosztuje ato wiele pieniędzy i dla tego nie każdy na wydatek taki pozwoli sobie móc. A już kilka tygodni co najmniej trzeba, by wszystkie owe cuda wystawy dokładnie obejrzeć i ocenić. Wystawie sobie tylko pole, wielkie na kilkaset juterek, na niem setki pałaców, gma-chów oszkłonych, domków, szop i innych budynków, a w każdym z nich tysiące najróżniejszych przedmiotów. Tu warczą i huczą najdziwaczniejsze maszyny, tam świeca się na słońcu olbrzymie armaty, błyszczą kopuły szklanych domów zawierających złociste powozy, kunsztowne narzędzia, kwiaty, owoce lub inne rzeczy.

Skarb króla Rampsynta.

(Ciąg dalszy i dokonanie).

Synowie budowniczego nic o pozakładaniu siedzi w skarbcu nie wiedzieli, bo uczyniono to na rozkaz króla potajemnie, a pragnąc jaknajwięcej przywłaszczyć sobie złota, jeszcze tej samej nocy na nową udali się wyprawić. Po wyjęciu kamienia wszedł starszy z braci, nie obawiając się niczego złego, do wnętrza, lecz zaledwie zbliżył się do najbliższego naczynia ze złotem, został pochwycony przez siedzi i rzucony na ziemię. Żelazne i ostre okowy siedzi wbiły mu się w ciało i chociaż natężyły wszystkie sity nie zdążyły się z wieżów swych wydobyć. Tymczasem drugi brat wszedł do wnętrza a usłyszał z ust leżącego na ziemi brata, co się stało, zapalił małą lampkę i przy jej świetle chciał bratu dopomóc. Ale wszelkie jego starania były daremne. Okowy nietyknie nie dały się usunąć, ale coraz głębiej wpijały się w ciało uchwyconego, który czuł, że koniec życia jego się zbliża. Wkrótce już tchnął w piersi brakuje mu zaczerwia. Rzekł więc do stojącego obok brata, któremu rozpacza i żałosć głos tamowany z ostatnim wysiłkiem te słowa: "Kochany bracie, ja umrę już niedługo, lecz co z tobą się stanie? Gdy jutro poznaję ciało moje, domyślę się, że ty byś moim wspólnikiem w kradzieży. Uchwyca cie więc natychmiast i na strasne wydadzą macezarnie. Znasz przecież srogość króla! Uczynię więc jak ci każę. Gdy umrę, odetni mi głowę i weź ją ze sobą. Bez głowy ciała nie poznają i ty przynajmniej ujdiesz kary!"

Zaledwie starszy brat słowa te wymówił, gdy tak silnie już skruszyły go okowy, że w okropnych bólesciach w chwilę kilka późnej ducha wyzionął. Brat młodszy zasłonił sobie oczy, by nie patrzyć na te strasne męki. Niewymowna żałosć zapanowała w duszy jego, lecz wkrótce ustąpiła przed obawą o własne życie. Nie długo się wahając, wiedząc dobrze, że jeżeli głowy brata nie usunie, jutro już z rozkazu króla stokroć bolesniejszą śmiercią umrze. Chwycił więc siekierę, którą używali do

Ponad tem polem wznosi się zaś w obłoki olbrzymia, bo to stołowa wieża z samego złota, o której to niedawno temu pisaliśmy. A pomiędzy cudami temi znajdują się tysiące ludzi w najróżniejszych strojach. Wśród tego tłoku, tych tłumów, wśród tego huku i wrzasku poznac dopiero można, do jakich to wynalazków wzbici się zdola rozum, dany przez Stwórcę tak nędznej potór istocie ludzkiej. Tam poznasz, co praca i nauka ludzka, co umiejętności i zręczność przy pomocy Bożej zdolne potrafi! Myśl wznosi się mimowoli do Boga, boć podziwiając te cuda rąk ludzkich, podziwia się przedewszystkiem Tego, który rękami temi, rozumem i czynami przemysłowych ludzi według niezbadanych myśli swoich kieruje!

Korespondencye.

Szonowice, dn. 2 Maja.

Szczęśliwy, kto po długoletniej pracy odpocząć może z ta bogą myślą, że przez całe życie swoje służy jedynie dobrej sprawie, że pracował dla chwały Bożej i dla pozytku ludzi. Do takich to szczęśliwych należy nasz ukochany nauczyciel, pan Jan Wildner, którego 50-cioletni jubileusz pracy nauczycielskiej wezwał obchodziliśmy. Czecigodny mał ten żyje już od lat 45 wśród nas, niejedno już pokolenie wychował, a wychował je według przekazów Bożych: Za to też wdzięczność wielka mu się należy. Cała wieś, czy bogaty, czy ubogi, młody czy stary, wszyscy oczekiwali dnia uroczystego z niecierpliwością, by ukochanemu nauczycielowi swemu okazać te wdzięczność, jaką wszystkich serca są przepelnione. Już wieczorem dnia poprzedniego urządziła gmina na część jubilata pochód z pochodniami i muzyką. Przed domem szkolnym wybudowano zaś wspaniałą bramę tryumfalną. Przed tą bramą zebrał się cały pochód. Dzieci szkolne powitały najpierw swojego mistrza, zaspiewały na cześć jego piosenkę i wręczyły mu podarunki. Następnie przystąpili dorosli i starzy i również wręczyli jubilatowi dary, z których zasługuje na szczególną wzmiankę piękne krzesło wysokie z poręczami. Zaspiewali przytem piękną pieśń polską, którą Wam tutaj dosłownie powtórzę:

Z radością dziś, nauczycielu drogi!
Spieszony wakyce w mile Twoje progi,
By Cie powitać naszym jubiletem,
I skronie Twe uwieńczyć złotym kwiatem.

Pół wieku dziś już Twoja szczerą praca
Na swoją przeszłość ocali Twoje zwraća,
A chociaż trudne przy tem były drogi,
Tys postępował zawsze w niej bez trwagi!

Nigdy na duchu w trudnym Twoim stanie
Ty niezłamany dałeś dalej Panie,
Dla tego wiele nagromadziłeś chwały
Co dla nas zaszczyt i honor nie mały!

Odwdzięczyć Ci się, żeś dla nas pracował,
Nami się zawsze szczerze opiekował
Tu na tym świecie nie jesteśem w stanie,
Niech Pan Bóg za to nagrodzi Cię Panie!

Przyjmij życzenia od nas dzisiaj anile
Co Ci składamy, przesyłaj każdą chwilę
Przy stałym zdrowiu, Panie ukochany,
Obys zyskujesz dingo między nam!

Piękna pieśń ta, śpiewana w ojczystym języku na nutę: "Serdeczna Matko," rozrównała wszystkich i każde oko łzami się zwiżyło.

Na drugi dzień rano o godzinie 7-mej odprawił ukochany nasz proboszcz Ks. J. Sterba w kościele mo-

rowskim uroczystą Mszą św. dla jubilata i odśpiewał Te Deum, następnie zaś przemówił do jubilata pieknymi i pełnymi namaszczenia słowami. I znowu oczy nasze zaszyły łzaki i znów pomysły sobie każdy: Oby Bóg wszechmocny zachować raczył naszego ukochanego nauczyciela dugo jeszcze wśród nas przy życiu i zdrowiu i pozwolił mu służyć obfitą plony z ziarna, jakie zasiały w sercach młodzieży. Oby czterogodzinny jubilat doczekał się stu lat conajmniej!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 3 Maja.

Najprawd. Ks. J. Słup Jerzy mianował Przew. ks. proboszcza Neumann z Markowic, dziekanem dekanatu pogrzebelskiego w miejsce ks. prob. Murasa, który godność tę złożył.

W tutejszym tygodniku powiatowym, (Kreisblatt) czytamy, że zaraza jaką wybuchła w zeszłym miesiącu w Miedoni wśród bydła, już ustala i że wszelkie środki ostrożności już zmniejszone zostały.

Przez nieostrożne obchodzenie się z naftą (petrolejem) nowy znów wydarzył się tu wypadek, który powinien być wymowną przestępcozą dla innych. Służące jednego z tutejszych wyższych urzędników chcieli wyczorem rozpalić ogień i w tym celu nalała na ogień petroleju, nie bacząc na to, że na spodzie zarzynały się jeszcze kilka małych węgielków. Od tych zapaliły się petroleju od razu i wybuchnął szeroki płomień; W jednej chwili zapaliła się i konewka, z której nie baczącła się petroleju lała i pękała, oblała ją ciało palącym się płynem. Zanim na krzyk dziewczyny nadbiegły domownicy z pomocą, już ciało służące było tak poparzone, iż nie wiele jest nadziei, by zdolało życie jej uratować. Służąca ta pochodziła z Dzwonkowic, z powiatu rybnickiego i nazywała się Franciszka Węglarz.

U pewnego szewca tutejszego pokłóciło się przed kilkoma dniami dwóch uczniów. Starszy (głuchoniemy) uderzył swego przeciwnika tak silnie nożem w oko, że natychmiast wypłynęło.

Przypominamy, że w obecnej porze nie wolno pod karą 8 do 30 Mmk chwycić i zabijać, lub też wybierać gniazdek wielu pożytecznych ptaków, do których przepisy prawne zaliczają następujące rodzaje: Reszki (raszki), slowiki, pieczy (trawniczki), rudochwosty (drzychwosty), trakacze (pokłaskwy), pleszki, swiergotki, wilgi (wilgwy), ziemby (pinkawki), konopniki, czyzki, szczygły, dudki, skowronki, bazgracze, szpaki, kawki, wrony, krasiki (stroki), mucholówki (muszarki), srokoce (strokacze), kukułki, dzieciolki, kretogłowy, myszarki i sowy z wyjątkiem puchacza.

Starowieś. Tutejszy chalupnik S. powrócił wczoraj w pijanym stanie do domu i pokłociwszy się z żoną zaczął ją bić. Biedna kobieta wołała głośno o pomoc. Przybiegł też zaraz sąsiad R. i chciał ją obronić, lecz zle na tem wyszedł; pijany S. uchwycił siekierę i noż i zadał sąsiadowi kilka głębokich ran w głowę. Na szczęście nie są rany te zbyt niebezpieczne.

Bosac. Przechodząc wczoraj obok domu p. M. Nagle usłyszałem po nad sobą brzęk szkła, którego kawałki posypały się wokoło mnie i usłyszałem krzyk dziecka. Spoglądałem więc w góre i widział, że na drzewie piętrze wytyka jakieś dziecko głowę przez wybitą szybę, nie mogąc się cofnąć, ponieważ kawałki szkła trzymały jego szyjkę jakby w kleszczach. Zbie-

Położenie młodszego brata było bardzo trudne. Z jednej strony obawiał się, aby matka groźby swojej nie spełniła, a z drugiej strony niewiedział w jaki sposób ciało brata swego mógłby wydobyć. Po długim namysle chwycił się wreszcie następującego sposobu. Zakończył znaczną ilość wina w które nasypał usypiający proszek. Winem tem napiełnil dwie małe a stare bardo beczki i zluznił w nich niektóre deszczolki tak, iż z łatwością mógł je wyjąć. Następnie naładował owe beczki na osła i przebrązyszy się za zwykłego przekupnika, wyruszył na miasto w stronę, gdzie stał skarbiec królewski.

Przybywszy na miejsca, wyjął pokryjomu jedne z deszczólek, tak iż wino z beczki szerokim strumieniem na ziemię się połoło. Następnie udawał, jakby to stało mu się przypadkowo i głośno zaczął wyrzekać i lamentować. Krzykiem swoim zwrócił na siebie uwagę żołnierzy, którzy pod ścianą skarbcu stali na straży przy zwłokach. Widząc co się dzieje przybiegli żołnierze i natychmiast, lecz nie żeby pomagać, lecz żeby napić się wina. Nadstawił bowiem chciwie swoje, i napiełniony je wyciekającym z beczki winem chciwie zapiął. Mnisi handlarz udawał, że się wielce o to gniewa, i głośniej jeszcze począł narzekać. W rzeczywistości zaś rozbil zręcznie i drugą beczkę i z niej także wypuścił wino na ziemię. Teraz hulali żołnierze na dobre i nie zważając na krzyki właściciela wkrótce już obie beczki wypuściły. Następnie, cofnawszy się na swój posturunek, zaczeli go w dodatku jeszcze wyszydzac.

Działo się to nad wieczorem. Mnisi handlarz, straciwszy obie beczki wina, podał dalej wcześniejsze wyrzekać i lamentując, lecz już w pobliskiej ulicy się uspokoił i zatrzymał, a stanawszy w cieniu drzew, jakie tam rosły, oczekując spokojnie nocy. Tymczasem wino, a mianowicie ów proszek usypiający, z którym było zmieszane, począł skutkować. Niebawem jeden żołnierz po dragim kładł się na ziemię i wnet usypiał snem twardym. Noc tez zapadła i ciemność zaledzia ulice. Wówczas to powrócił ów mniemany handlarz i cicha-

glo się zaraz wielu ludzi i z przestrachem spoglądaliśmy w góre, obawiając się, że biedna dziewczyna prześlamie lada chwilę swoim ciezarzem okno i spadnie z dragiego piętra na ziemię. Kilka pobiegło na góre i chciało drzwi wywalić, co się jednak nie udało. Pożniej dopiero powrócili rodzice dziecka do domu, i wyławili je z okropnego położenia, w które popadło, wszedłszy w nieobecność rodziców na okno. Powinno to być dla rodziców nową przestrogą, by małych dzieci samych w domu nie zostawiali.

Szklarzowice. Wczoraj obchodziliśmy tu uroczyste 50-lecie jubileuszu pracy nauczycielskiej naszego pierwszego nauczyciela p. Adamczyka.

Rudnik, dn. 2 Maja. Wczoraj wieczorem kończyły tu życie po długich a ciężkich cierniach naszej najukochanjszy proboszcz, ksiądz Karol Weckert. Zmarły urodził się w Opolu w 1833 r. święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1858 i był do roku 1863 kapelanem w Loniach i w Rudach. Od roku tego przebywał między nami, najpierw jako administrator parafii a następnie jako proboszcz. S. p. ksiądz Karol Weckert był zarówno dbały o duchowe dobro swych owieczek, jak też o biedny nasz kościółek, którego patronem jest Książę na Raciborzu. Własnym kosztem odnowił Zmarły wielki ołtarz, wzniósł piękny krzyż drewniany przy kościele i zamierzał w krótkie już przystąpić do budowy nowego kościoła. Śmierć temu przeszkodziła, napełniając smutkiem dusze wdziecznych parafianów. Pogrzeb odby się w Sobote dn. 4 Maja. Zwłoki ukochanego pasterza naszego mają spocząć obok zwłok s. p. księdza prob. Walentego Wyszkoniego, który był poprzednikiem księdza Weckerta i również niemalże paradi naszej wysiądczy dobrodziejstwa. S. p. ksiądz Weckert opatrzony został w ciągu długiej swej choroby SS. Sakramentami, raz przez ks. Dziekana Strzyżnego ze Starowej, a drugi raz przez ks. prob. Fieldera z Pawłową. Niech odpoczywa w pokoju!

Rybnyk. W zeszłą niedzielę przystępowało w tutajszym kościele farnym 399 dzieci z parafii naszej po raz pierwszy do stofu pańskiego.

Niesłotowice (Nesselwitz?) W pobliskim lesie powiesiły przed kilku dniami młody czeladnik rzeźnicki (masarski) z Koźla, obawiając się kary; przegrał bowiem w karty pieniądze, które mu majster dał na zakupno wieprzy. Rzucił się on podobno wpierw pod stacją Twardawa pod koła pedażowego pociągu, ale lokomotywa go odrzuciła na bok, zmańdzyszy mu jedynie trzy palce u lewej i dwa palce u prawej ręki. Tak pokaleczonemu rekami następnie się powiesił! Oj! te karty nieszczęsne!

Biała. Podczas burzy, jaka w zeszły piątek szalała nad naszą okolicą, uderzył piorun w wóz pewnego zagrodnika zaprzęzony w dwie krowy. Piorun zabił na miejscu idącego obok wozu zagrodnika i obie krowy; siedzący na wozie ojciec zabitego pozostał zasenetknięty.

Huczyn. W dniu 22 Czerwca sprzedana została w sądzie tutejszym drogą przymusową posiadłość zagrodnika Sedlaczka z Rudszywałdów, obejmująca przeszło 4 juterka roli, a w dniu 4 lipca posiadłość Jana Dudka z Wiejkich Darkowic obejmującą przeszło 40 juterek (morg) roli.

Katowice, 2 Maja. Wczoraj przejechał pociąg pod stacją „Kunegunda Weiche“ pewnego urzędnika kolejowego i zabił go na miejscu.

Ciem zbliził się do posterunku śpiących żołnierzy. Najpierw zdjął zwłoki brata swego z ławy, na której leżały i owinawszy je w czyste prześcieradło włożył je na swego osła. Następnie namyślał się jeszcze jakaby to psotę śpiącym żołnierzom wyrazić. Wszyscy prawie posiadali długie brody. Szybko więc wyjął przebiegły ów młodzieniec z zanadrza ostrą brzytwą i ogolił kaźdemu z żołnierzy brodę po jednej stronie. Gdy tego dokonał oddalił się szybko, i przywiózły zwłoki brata do domu, pochował je w miejscu gdzie już spoczywała ucięta głowa.

Gdy nazajutrz chciał się Rampsynit jak zwykle udac do skarbcia swego, nadbiegł służący i opowiedział mu co w nocy zaszło, że zwłoki swego złodzieja który porwał a żołnierzem ku większej hanbie brody po jednej stronie ogolił. Rampsynit ani wierzyć nie chciał i sam pobiegł się przekonać. Nikt zdziwienia jego i złość opisać nie zdoła, jaką go opanowała, gdy sam obażył, że go ktoś w pole wywrócił. Rozkazał więc nasamprzód żołnierzy owych skoro skarac a następnie zwolawiły nową radę, postanowił w innym sposobie pochwycić przebiegły złoczyńca, który mu takie psoty wyrażał. Kazał więc ogłosić, że córkę swoją da temu za żonę, kto w życiu swoim największe popełni bohaterstwo lub też najprzebieglejszą zbrodnię. Ktoby więc chciał zostać jej żięciem, powinien się zgłosić do cory królewskiej i jej pounie o czynach swoich powiedzieć.

Wiadomość te usłyszał także ów syn budowniczego i zachecony dotychczasowem powodzeniem postanowił i tą nową przebyć próbę. Będąc stoli z przyzwyczajeniem ostrożnym, przebrał się w odmienne szaty, przyparwił sobie brodę zrobil zanim poszedł do dworu cory królewskiej, rękę z woskiem, i przymocował ją lekko do ramienia swego, schowawszy przedtem rękę własną pod faldy płaszcza. Tak przystrojony stawił się przed córką króla i śmiało a otwarcie opowiedział jej wszelkie czyny swoje, że to on wraz z bratem okradł skarbcia jej ojca, uciął głowę bratu, i wreszcie wydobył jego

Morawka Ostrawa. Przeszło tysiąc górników w tutejszej kopalni Rothschilda zaprzestało pracować. Powodem stregu tego jest, że górnicy dopominają się o natychmiastową wypłatę zoszczędzonych od lat wielu premii. Obawiając się złośliwych wybryków ze strony strajkujących, sprowadził zarząd kopalni z Opawy dwie kompanie żołnierzy, które dotąd w mieście naszem stoją.

Jedenaste dni bez pokarmu przekły w czasie ostatniej powodzi kot, będący własnością Doeringa, właściciela jednej z restauracji położonych za bramą Dębińską pod Poznaniem. Kot ten schronił się był przed wodą na wysoką topol, z powoduż sadzoną, że utonął, więc go też wcale nie poszukiwano. Dopiero po pierwszym opadnięciu wody spostrzeżono kota na drzewie, sprowadzono go wychudlego jak szkielet z niemałym trudem. Wkrótce kotisko znów się odpasło.

Do jakiej nadzy ludzie przyjść mogą, świadczy następujący wypadek. W Królewcu w Prusach wschodnich przyszła pewnego dnia robotnik na policy, aby zameldować śmierć dwojga swych dzieci. Zapytany o przyczynę śmierci, odpowiadał najspokojniej, że niezawodnie umarły z głodu. Wysłana przez policję komisja przekonała się, że rzeczywiście tak było. W całym pomieszkaniu nie znalazono ani odrobiny pokarmu ani opalu. Za postanie służyły całe rodzinie kilka garsci sitowia.

Zemsta na bożkach. Do jakiej to śmieszności dojść może bałwochwałstwo wykazuje następujący wypadek:

W świątyni w Fuchan, w Chinach stały drewniane posagi bożków, do których się udawał każdy, który chciał się zemścić na nieprzyjaciolach. Tym bożkom atoli wydarzyło się niedawno temu nieszczęście; bałwochwałczemu ludowi zdawało się bowiem, że bożki te były przyczyną śmierci ulubionego pewnego generała. Naczelnik miasta tego usłyszał o tem i kazał bożków „aresztować.“ Urzędnik mający rozkaz uwiezenia, udał się do świątyni i kazał wynieść owy 15 bożków drewnianych, z których każdy był 1/2 metra wysokim. Niem ich atoli przyniesiono przed sędziego śledczego, wydubano im oczy, aby sędziego lub sędziów nie mogli poznac i się później na nich zemścić. Niebezpieczeństwo to zostało następnie zupełnie usunięte przez ostateczny, przez naczelnika potwierdzony wyrok, na mocy którego święto głowy bożków i wrzucono do pewnego stawu. Oprócz tego została świątynia ich zupełnie spustoszona i spalona. I do takich to bożków Chińczycy się modlą.

Z poezji polskiej.

(Zachwycone.)
(Dokonczenie.)

• Któz wszystkie nadze piekła wypowie.
Owe Izy sierot, przeklenstwa wdowie,
I klątwę matek — o niech Bóg bronii!
Widziałam w jednej strasznej ustroni;
Jak pokurzone zbrodniarzy ciała
Jedna sieroca Iza pobiąła;
A klątwy matek jak traby brzmienie,
Wstrząsały całe piekło przestrzenie.
Na brzegu piekła jeszczem widziała
Przy ciemnych grobach leżące ciała,
Które z wnętrzności ziemia wyrzuca.
Ten widok srodze serce zasmuca,
Na myśl jak człowiek siebie zohydz;

ciało z pośród uśpionych żołnierzy, ale rzeczywistego swego stanu i nazwiska i sposobu w jaki skarbiec królewski okradali jej nie wyjawił. Gdy skonczył swoje opowiadanie odpowiedziała mu królowa, że dokonał on najprzebieglejszego czynu, o jakim dotąd słyszała — za wskutek tego zostanie jej mężem. Mówiąc to uchwyciła go atoli — jak jej to potajemnie nakazało — za rękę i zawołała na ukrytych w drugiej izbie żołnierzy, aby przyszedł pojmąć schwytanego złoczyńca. Ale niestety ręka, za którą młodzienca schwyciła, była właśnie owa ręką woskową. Tenże widząc zaś, na co się zanosi, szarpał się silnie i uciekł zanim straż nadbiegła, pozostawiając w ręku zdziwionej królewnej woskową rękę. I ten wiec sposób się nie udało. Wiedziano wprawdzie teraz jakim mniejsieć był przebieg całej sprawy, ale nieznamo pomimo to rzeczywistego złoczyńca, bo nikt u dworu królewskiego nie przypuszczal, iż zbrodzielem mógł być syn zmarłego budowniczego, którego za życia uważano za najwierniejszego sługę królewskiego.

Teraz atoli stracił już Rampsynit cierpliwość i nie chcąc się dłużej uganiać za przebiegiem złodziejem, postanowił ująć go dobrocią. Rozglosił więc po mieście, że złodziej, który skarbiec jego okrał, daruje winę, jeżeli sam stawi się przed oblicze jego. Tej zapowiedzi nasz młodzieniec zaufał, stanął śmiało przed królem i opowiedział mu całą swą historię. Ujęty jego otwartością i przebiegłością darował mu król rzeczywiście całą winę, bo uważał, że okropna śmierć brata starszego dostateczna już była dla młodszego nauką i przestrogi, by się nie puszczał znów na ślimkie drogi zbrodni. Oprócz tego dał mu córkę swą za żonę i uczynił go z czasem ministrem skarbu swego. Odtąd atoli lepiej już wynagradzał swych urzędników, by nie potrzebowali z biedy siegać po cudze mienie.

Tak mniej więcej opowiada historią tę ów dziejo pisarz greci, Horodot.

Że aż nim martwa ziemia się brzydzi.

Matnul moja, czy owe duchy
Nie mają zadnej w świecie otuchy?

— O mają one jedną nadzieję,
Że się rąk ludzkich prac rozwinie,
I że na ziemi jak próżna mara.
Zniknie nadzieję, miłość i wiara.
Przeklęte piekło na wszystko w świecie
Wszelki jad rzuci, obiegli miecie;
Brzydząc się ciechą pracę człowieka.
Tłuszcza piekielna wciąż jeno szczeka.
A ci co w piekle latają w górze.
Sieją wichrami, by zbierać burze.
Wszystko inaczej, wszystko przewrotne,
Przez te otchłanie trza iść samotnie,
Bo każde podle, zdradliwe ramie,
Bo każdy uśmiecha serce ci złamie.
Poki mi życia, poki tchu starczy,
Wark, którym piekło bezdenne warczy
Będę słyszała, słowa bezczelne,
I te postacie zle nieśmiertelne,
Co leżą nago na ziemi tłumnie,
W pamięci będą krzywić się ku mnie.

Tak przeszłam drogę smutno, bolesnie,
Na raz przeglądłam — czy jeszcze nie śnie?
Wkoło mnie ludzie: ci trumne niosą,
Inni oblani rzewna lez rosa;
Dziad przed mych nogach mówi pacierze,
A ty Kochanku modlisz się szczerze,
I patrzysz we mnie z taką miłością,
Że zapukało serce radością,
I jakieś ciepło słodkie, wiosenne,
Wstępilo we mnie, jak biała zorza,
Jak czysta miłość, jak faska boża.
Spojrzałam w okno, to samo sioto,
Siwy dąb schyla stuletnie czolo,
Woda się świeci jak srebrna luska,
Kilkoro dzieci w stawie się pluska.
I znów jestem na swojej ziemi,
W wiosce pomiędzy ludźmi dobrymi.
Wiem ja, dzieci, moja godzina,
I wiem, że z faski bożej nie zginę.
Wieć mnie nie pfaczcie w skonania chwili,
Ani zaflucie, o mei milli:
Jeno mnie płacha okryjcie biata,
Potem do trumny położyćcie ciało,
A potem bracia, krewni, rodzina,
Niech zaśpiewają Salve regina.

Rozmaitości

ku nauce i zabawie.

Pewnego razu zeszło się z źródła na puszczy trzech podróżnych. Jeden z nich był mąż w sile wieku, drugi starcem o poważnym obliczu, a trzeci młodzianem, szukającym blaknego jagnięcia. Na jednej z płyt kryniczych znajdował się stary, zwietrzały już napis: „Bierzcie wzór ze mnie.“ Spoczywając przy źródle, rozmawiali podróżni o znaczeniu tego napisu.

— To źródło — ozwał się mąż ów — przebiega rozległą dolinę, płynie przez jeziora, zabiera liczne rurzaje i strumienie, i staje się w końcu samo wielka rzezka. Ten napis uczy nas tedy, że powinniśmy bez ustanku pracować, ażeby się zgobacić.

— Ja — odparł starzec — widzę inne znaczenie w tym napisie. To źródło pokrzepia szczodrze każdego, kto się doń zbliży. Jego przykład wiec upomina nas, ażebyśmy się starali być pozytycznymi bliźnimi.

Młodzian przysłuchiwał się w milczeniu; gdy jednak spytały go o zdanie, odrzekł bez namysłu: „Woda źródłowa nie ma żadnej wartości, jeżeli nie jest czysta. Młoda staje się obrzydliwą i nawet zwierze na pogardza. Jeżeli więc chcesz być szanowanym, bądź czystym.“

Rozrzutność mniej jest brudną, niż skepsistro, ale dla gospodarstwa narodowego o wiele szkodliwszą.

Skarby skapca, chociaż zakopane, mogą przynajmniej po jego śmierci z pozytkiem być użyte: rozrzutność zaś niweczy wszelkie mienie.

Chrystus jest dla nas wzorem gospodarności, bo nasyciwszy pięć tysięcy mężów oprócz niewiast i dzieciaków piec chlebów i dwie ryby, kazal zebrać jedzących co zbywało ułamków koszów dwanaście pełnych.

„Kto rzeczy zbytewne kupuje, sprzedac nakoniec będzie musiał niezbedne.“ powiedział razu pewnego słabego mąż, Franklin.

Majątek osób prywatnych zawsze powiększać się musi ich oszczędnością. Z dwóch wśród siebie zarzeczących narodowości oszczędniejsza i mniej wydająca będzie bogatsza.

Oszczędzanie grosza wtedy dopiero staje się dla narodu zbawieniem, jeżeli nagromadzone kapitały zwraca się na cele szlachetne i pozytyczne.

Bogatsi niech wydatki swoje tylko na uczciwe i dla całości narodu pozytyczne cele obracają: ludzie średnich majątków i ubodzy nich oszczędzają.

